HALO! HALO! SPECJALNY WYSŁANNIK „ŚWIATA MŁODYCH"

na VI Zimowe Igrzyska

WOJTEK POPRZECZKA donosi:

Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

Nr. 17 (452). Rok VIII. wtorek, 28 lutego 1956 r. CENA 20 gr.

Pierwsi mistrzowie

W wypełnionej po brzegi sali kina „Marzenie" w Wiśle zagrały harcerskie fanfary. Na podium zwycięzców stają trzy patrole: dwa z herbami woj. stalinogrodzkiego i jeden z Kielc. Tow. Pietraszkiewicz z Ministerstwa Oświaty dekoruje patrol Basi Bibik wstęgą „Mistrza VI Harcerskich Igrzysk Zimowych".

W oczach dekorowanych harcerek pojawiają się łzy radości. Zdobyły pierwszy na Igrzyskach tytuł mistrzowski. Na sali huragan oklasków. Znowu grają fanfary. Młodzi sportowcy z różnych województw wiwatują i cieszą się na równi z harcerzami z Wisły.

A OTO WYNIKI PIERWSZYCH KONKURENCJI:

BIEG PATROLOWY DZIEWCZĄT

1. Stalinogród (Wisła, Szkoła nr 1) 150 pkt., 22,09 min.
2. Stalinogród (Wisła, Szkoła nr 4) 146 pkt., 24,55 min.
3. Kielce (Szkoła Podst nr 6 w Kielcach) 142 pkt., 28,12 min.

BIEG PATROLOWY CHŁOPCÓW

1. Stalinogród (Wisła, Szkoła nr 1) 150 pkt., 21,13 min.
2. Stalinogród (Wisła, Szkoła nr 4) 146 pkt., 23,23 min.
3. Wrocław (Ludwikowice) 142 pkt., 22,14 min.

JAZDA FIGUROWA DZIEWCZĄT

1. Wąsik Krystyna, Stalinogród 159,2 pkt.
2. Langner Halina, Stalinogród 136,8 pkt.
3. Beldoch Krystyna, Warszawa 139,5 pkt.

JAZDA FIGUROWA CHŁOPCÓW

1. Dytkowicz Piotr, Stalinogród 151,8 pkt.
2. Ruczka Zygmunt, Stalinogród 138,8 pkt.
3. Igliński Krzysztof, Warszawa 128,3 pkt.

1. *Pod okapami zaśnieżonych gałęzi sunq pierwsze patrole.*

2. *Uśmiechnięte twarze zwycięskiego patrolu woj. stalinogrodzkiego. Nie łatwo było pokonać 38 patroli.*

3. *Jedną z najcięższych przeszkód na trasie był punkt kontrolny „Ratownictwo". Zadanie było ciężkie. Trzeba było unieruchomić staw barkowy. Tylko niewiele patroli przeszło tędy bez punktów karnych.*

Z walki narciarskich patroli

Dlaczego na mecie były niespodzianki?

SKANDAL Z AZYMUTEM BRAWO HANKA!

Na punkt kontrolny z napisem „Sygnalizacja" wpada Tereska Niekrasz i Ania Kowalczyk z Warszawy. Trzecia z patrolu Hania Górka ze łzami w oczach pnie się pod górę. Zgubiła wiązania od obu nart. Koleżanki ani myślą jej pomóc. Stoją i szukają czegoś w kieszeniach.

Wreszcie jest Hanka. Czerwona z wysiłku. Narty spadają jej co chwila. Ociera łzy i chwyta chorągiewki sygnalizacyjne. Lecz Ania i Tereska nie mogą odczytać krepek i kresek. Wyciągają z kieszeni kartkę z alfabetem. Długo trwa sygnalizacja. I znowu Ania i Teresa, nie oglądając się, ruszają naprzód. Ale jak pojedzie Hanka bez wiązań?

— Wycofaj się — radzi ktoś z widzów.

— Nie, przeze mnie patrol nie może odpaść — szepce Hanka i biegnie dalej na nieumocowanych nartach.

Brawo Hanka! Dzielna harcerka dotarła do mety. Ale patrol zajął ostatnie miejsce. Nie tylko z winy zgubionych wiązań i niekoleżeństwa.

Obydwa patrole z Warszawy nie potrafiły sygnalizować, obliczyć azymutu, ani ratować rannego. Na widzach aż cierpła skóra, gdy patrzyli na niemrawe ruchy przy bandażowaniu „rannej". A przecież tego można się było nauczyć nawet w klasie.

WISŁA IDZIE JAK BURZA

PATROL nr 17 wysiłkiem schodkuje pod górę.

— Prędzej, prędzej! — dopingują chłopcy z Lublina.

Nagle wypada zza drzew patrol w bordo bluzach — ma nr 18. Pięknymi zakosami mija Lublin.

Już na szczycie „Babiej Góry" dopędza „16" z Bydgoszczy. Jedne po drugich patrole, które startowały wcześniej, pozostają w tyle.

— Nie schodkujcie, tak się podchodzi wolniej — wołają do mijanych.

Harcerki w bordo bluzach sunq zwartą grupką. Coraz inna obejmuje prowadzenie. Zaczyna się trudny zjazd z ostrym zakrętem. Naraz, jadąca z tyłu Marysia Bujak, fika kozła. Ale już są przy niej koleżanki. Pomagają wstać. I patrol mknie jak burza, chociaż pot zalewa oczy nawet kapitanowi — Basi Bibik. Sygnalistka, Krysia Hombek, sapie z wysiłku. Oprócz chorągiewek dźwiga... Zgadnijcie co? Narzędzia i zapasowe wiązania do nart. W razie kraksy — po minutki i popędzą dalej.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

KTO pobije rekord toru?

TAKIEJ NIESPODZIANKI nikt nie przewidywał! Nawet główny sędzia zawodów uśmiechał się lekceważąco.

— Kto wygra?... Pewno, że Stalinogród... Ćwiczą przecież całą zimę na prawdziwym torze, mają dobre sanki wyczynowe. Kto im może zagrozić? No, bo ja wiem? Może jeszcze woj. krakowskie — mają tor w Krynicy. Inni nie mają nic do powiedzenia...

Tak samo myśleli zawodnicy i widzowie.

A tymczasem... rozpoczyna się pierwszy ślizg. Na starcie podniecenie. „Tor dziś jest zaśnieżony, będzie słabo niosło" — martwią się zawodniczki.

Cisza! 5... 4... 3... 2... 1... Hop! I już Zosia Koperska (Olsztyn) wystartowała. Na wirażu tylko się zakurzyło śniegiem spod płóz.

Kiedy przez megafon podawano czas ślizgu, wszyscy wyczekująco nasłuchiwali. A nuż będzie jakaś niespodzianka? I rzeczywiście! Startująca już jako druga Urszula Gruszka (Lublin) uzyskuje dobry czas 1:53,5. Następnych 10 zawodniczek przyjeżdża powyżej 2 minut.

Numer 152 Ewa Leszczyńska (Lublin) — zapowiada spiker.

Na mecie oczekiwanie! Czy i druga lublinianka chce nas zaskoczyć? Jest, jest już na wirażu! A więc Ewa prowadzi — czas 1,45,2.

No, zobaczymy, czy sędzia miał rację. I nagle...

Gudra! Gudra! Gudra — to mikłuszowiccy harcerze dopingują swoją najlepszą zawodniczkę. W niej przecież nadzieja harcerek Śląska. Gudra mija metę w bardzo dobrym czasie: 1,50,1. Tylko o 5 sekund gorzej od Ewy.

I znowu kilka słabych ślizgów. Toteż kiedy stanęła na starcie Teresa Pachanek, mała kieleczanka, nikt na nią nie stawiał. Tymbardziej, że jej koleżanka z Kielc tak słabo przejechała trasę — miała upadek. Starter dał spokojnie znak, Teresa jednak ruszyła ostro. Wychyliła się do tyłu i pewnie balansując sankami nabierała coraz większej szybkości. Między drzewami migał tylko jej zielony skafander. Na mecie sędziowie z niedowierzaniem patrzyli na stopery.

Rekord toru: 1,37,9! !

Ani w tej, ani w drugiej kolejce ślizgów żadnej z harcerek nie udało się wyprzedzić Teresy.

Zapytacie, kim jest zwyciężczyni? Oczywiście harcerką, chodzi do VII klasy w Pionkach koło Kielc, a na sankach zaczęła startować dopiero w tegorocznych Igrzyskach.

Kiedy rozpoczęli start chłopcy, zanosiło się na jeszcze większą sensację. 37 saneczkarzy przejechało tor w gorszym czasie od Teresy. I dopiero Tadek Klementowski uzyskał 1,37,2. Ale za to koledzy Teresy — dwaj saneczkarze kieleccy — Olek Frankowicz i Marian Rudnicki — zdobyli I miejsce wśród chłopców wyprzedzając Ślązaków i krakowiaków. A więc nie tylko górskie województwa mogą mieć mistrzów saneczkarskich.

A oto łączne wyniki chłopców i dziewcząt.

I miejsce Kraków,
II miejsce Lublin,
III miejsce Kielce,
IV miejsce Stalinogród
V miejsce Gdańsk,
VI miejsce Wrocław.

IGRZYSKOWY KALENDARZ

Znamy już mistrzów w biegu patrolowym, w jeździe figurowej, saneczkarstwie. Przed nami jeszcze walki o tytuł mistrza w:

sztafecie narciarskiej (startują zawodnicy NRD)

sztafecie hokejowej

w biegach płaskich (startują zawodnicy NRD)

w biegu zjazdowym (startują zawodnicy NRD)

O NOWYCH MISTRZACH I UROCZYSTYM ZAKOŃCZENIU VI CENTRALNYCH ZIMOWYCH IGRZYSK HARCERSKICH NAPISZEMY W NASTĘPNYM NUMERZE.

Oto mistrzyni jazdy figurowej Krystyna Wąsik oraz wicemistrz Zygmunt Rucke. (Obydwoje ze Stalinogrodu).

O bojach łyżwiarzy figurowych czytajcie na str. 2.

Dzień – jakich wiele...

Przed Igrzyskami harcerze woj. opolskiego, przebywający na obozie kondycyjnym, otrzymali list:

Drogie Koleżanki i Koledzy!

Na Wasze przybycie czekamy z ulęknieniem. Wisła okryła się już grubą, puszystą szatą śnieżną tworząc prawdziwy raj dla narciarzy. Posyłamy Wam plan Wisły i dokładny rozkład pociągów.

Koło PTTK
przy Szkole Podstawowej w Wiśle.

Sportowcy pochylili się nad przysłanym planem Wisły. Gdyby już tam być — wzdychali. I oto są. Mieszkają właśnie w tej szkole, której uczniowie przysłali im taki serdeczny list. W Wiśle czują się już jak u siebie w domu. Chcecie wiedzieć, w jaki sposób spędzają czas? Też mi pytanie — mógłby się ktoś obruszyć. Wiadomo: są na Igrzyskach, więc trenują, biorą udział w zawodach. I to wszystko? Nie! A więc?...

BASIA MUSI WYGLĄDAĆ PIĘKNIE

Godz. 6.30. Cała szkoła rozdźwięczała pobudką.

— Oj, dziewczęta! Ja przecież dzisiaj mam zawody! — zawołała saneczkarka Irka Wojciechowska i szybko wyskoczyła z łóżka.

— Łyżwiarki też! — mruknęła zaspanym głosem Basia.

— A my idziemy kibicować chłopakom w patrolowym. Oni nam wczoraj nieśli koce na trasie.

Godz. 7.30. Śniadanie. Cztery chrupiące bułeczki, mleko, jabłka. Uff! Aż potem trudno wstać od stołu, tak się człowiek najadł! Saneczkarki pobiegły do autobusu. A w sypialni pozostałe dziewczynki otoczyły Basię, która bierze dzisiaj udział w jeździe figurowej. Jedna zaplata jej warkocze. Inna wybiera najładniejsze wstążki. Okręcają ją w kółko, sprawdzają każdy szczegół ubrania: „Baśka, musisz pięknie wyglądać!"

Do pokoju wpadł jeden z narciarzy:

— Dziewczęta! Idziemy na patrolowy. Chodźcie kibicować!

CO IM ZAŚPIEWAMY?

Po przedpołudniowych treningach i zawodach wszyscy są głodni jak wilki. Co dziś na obiad? Zupa pomidorowa z ryżem, kotlety, buraczki, kompot. Po takim obiedzie smacznie się śpi podczas dwugodzinnej ciszy.

O godz. 16.00 w opolskich pokojach walna narada. Jutro harcerze przyjmują gości z Bydgoszczy, u których wczoraj bawili się na wieczornicy.

— Musimy im zaśpiewać wszystkie nasze ulubione piosenki.

— Słuchajcie, słuchajcie! Basia Pińkowa wpadła do pokoju jak bomba. — Dzisiaj przyjdą do nas harcerki z Wisły. Te, które przysłały nam list na obóz. Obiecały nas oprowadzić po całym mieście! Hura! A w sobotę idziemy do kina! Będą również pionierzy z NRD.

...Wieczorem w sypialni szum i gwar. Jedni dzielą się wrażeniami z zawodów. Inni czytają książki. Jeszcze inni grają w warcaby, piszą listy. Potem cisza nocna. Skończył się jeden z wielu radosnych, wypełnionych po brzegi sportem i zabawą dni.

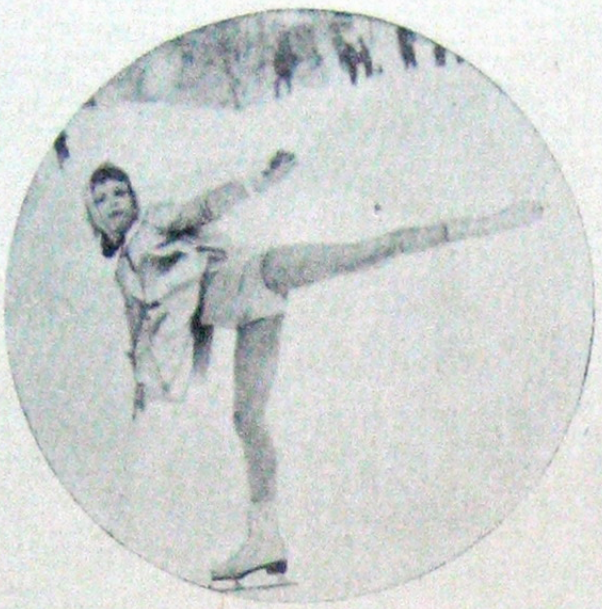

Na lodowej tafli

NIE bardzo dopisała pogoda zawodnikom, którzy przez dwa dni walczyli o miano najlepszych łyżwiarzy figurowców. Ciągle padający śnieg poważnie utrudniał jazdę.

W pierwszym dniu odbyły się jazdy obowiązkowe. Prowadzenie po nich objął Stalinogród, na drugim miejscu była Warszawa. Następnego dnia wszyscy widzowie — harcerze i wczasowicze, którzy przyszli na zawody — nie zawiedli się — było na co patrzeć.

Na lodowisku — Hania Langner. Przez półtorej minuty wykonuje różne figury i ewolucje. Jej występ przerywany jest wiele razy oklaskami. W sumie Hania otrzymuje za treść pokazu 16,1 pkt. oraz za wykonanie 15,8 pkt.

Następnie wykonuje ćwiczenia jej największa rywalka Krysia Wąsik. Czy zdoła otrzymać wyższą notę? Chociaż nie okazuje tego po sobie, widać, że jest porządnie zdenerwowana. Przecież od tego występu zależy, czy zdobędzie tytuł mistrza. Po gwizdku sędziego od razu rozpoczyna bardzo trudne figury, piruety, podwójne skoki, które są najwyżej punktowane. Miała piękny i trudny układ i wszystko wskazuje, że pobije swoją koleżankę. Tak. Sędziowie podają wynik: za treść 16,6 za wykonanie 16,1 pkt. Uzyskała więc taką przewagę, która nadrobi jej gorszą punktację w jeździe obowiązkowej.

Kiedy szczęśliwa jako Mistrzyni Igrzysk zjeżdża z lodowiska, pierwsza gratuluje jej zwycięstwa Hania Langner.

Wszyscy oczekują teraz występu Oli Robakowskiej. Już wczoraj przy jeździe obowiązkowej zdobyła sobie jakąś szczególną sympatię publiczności. Każde ćwiczenie wykonywała z uśmiechem, nawet wtedy, kiedy nie bardzo jej wychodziło. Właśnie sędziowie wywołują ją na tafle: numer 15, Ola Robakowska — Warszawa.

Ola rozpoczyna jazdę bardzo płynnymi ruchami. Ma się wrażenie, jakby przez cały czas tańczyła. Jej układ jest bardzo ciekawy. Co chwila jakaś niespodzianka, jakaś nowa figura, ciągle ładny, taneczny krok. Kończy swój występ efektownym szpagatem. Gorące, długie oklaski. Z niecierpliwością oczekujemy wyniku. Otrzymuje 14,7 za układ, 14,3 za wykonanie. Jeszcze trochę pracy nad techniką Oli, a będzie mogła rywalizować ze swoimi koleżankami ze Stalinogrodu! Po zakończeniu konkurencji zwróciliśmy się do głównego sędziego zawodów, Oskara Szuberta, by ocenił poziom jazdy figurowej.

— Wbrew przewidywaniom — rozpoczyna pan Szubert — nie będę mówił o zawodnikach Stalinogrodu i Warszawy. Wiadomo, że posiadają dużo lepsze warunki. Pomimo ogólnego, raczej jeszcze słabego poziomu, jestem zachwycony osiągnięciami harcerzy. W ciągu ostatnich dwóch lat dokonali oni dużego postępu. Jeżeli tak dalej pójdzie, to za parę lat nie będzie faworytów, a wszyscy nawiążą równorzędną walkę.

—A kto lepiej wypadł w ogólnej ocenie sędziowskiej: chłopcy czy dziewczęta?

— O, dziewczęta biją na głowę chłopców. Specjalnie w jeździe dowolnej. Przecież każda z dziewcząt w swoim układzie miała jakąś nową figurę, widać było coś ładnego, ciekawego. U chłopców brakowało tego zupełnie.

— Panie sędzio, jaki poziom reprezentuje nasza czołówka harcerska w jeździe figurowej?

— Może śmiało walczyć w najlepszej klasie juniorów Europy i na pewno nawiąże równorzędną walkę — kończy rozmowę sędzia główny — Szubert.

Walki figurowców zakończone, znane są nazwiska mistrzów. Na tafli lodu widać już niebieskie pasy. W ten sposób naznaczono już tory dla zawodników jazdy szybkiej, którzy jutro rozpoczną tu boje.

*

Na fotografii w kole: Ola Robakowska — reprezentantka stolicy.

Po biegu patrolowym harcerki z Koszalina wchodzą do swojej kwatery ośnieżone i trochę zziębnięte.

— Dziewczęta! Zostawcie narty i przychodźcie prędko do kuchni. Trzymam dla was gorącą herbatę! — dobiega wołanie.

— No, ja wiedziałam, że pan Mikołajczyk o nas nie zapomni — stwierdza z zadowoleniem Jadzia Osińska.

Pan Mikołajczyk pracuje w kuchni tylko podczas Igrzysk.

— Mój syn też niedawno był harcerzem — opowiada. — Teraz jest w 9 klasie i pomaga sędziemu na zawodach. No, a ja chociaż w kuchni się przydam. Kucharki nie mogą nadążyć z gotowaniem, takie apetyty mają nasi sportowcy.

*

Tak się jakoś złożyło, że Szczecin zajął na poprzednich Igrzyskach zimowych ostatnie miejsce. A jak będzie w Wiśle?

Szczecinlacy przyjechali z dobrymi minami i... ułożoną po drodze piosenką. Śpiewa ją właśnie ekipa szczecińska. Sala szkolna w Wiśle Głębcach wypełniona jest rozbawionymi sportowcami. W odwiedziny do Szczecina przybyli harcerze z Wrocławia i Koszalina.

...Głowa do góry i w
zwycięstwo wierz,
Bądź przyjacielem i przyjaźń
wszędzie nieś,
A gdy ostatni kończyć
będziesz bieg,
Nie smuć się bracie — w
Szczecinie czeka śnieg!

Gdy słowa piosenki milkną, na środek sali wybiega Cena Karlowska, mała Greczynka (musicie wiedzieć, że ekipie szczecińskiej jest aż 8 Greków). Cena pięknie tańczy kozaka, chodzi na rękach, fika koziołki. Goście nagradzają ją huraganowymi oklaskami.

Ale może na odmianę zatańczymy wszyscy? Do Koreańczyka Cze Te Guna z Wrocławia podbiega inna Greczynka Sołtana Giergient i zaczyna się wesoły walczyk.

— Jutro będziemy przeciwnikami — śmieją się harcerze — więc dzisiaj bawmy się wesoło.

*

Na dzień przed zawodami saneczkarki nie mają już treningu. Ewa Sachse z Krynicy i Danka Czerska z Gdańska wybrały się na... ciastka.

— Nigdy nie jeździłam na sankach wyczynowych — trapi się Danka. — Dopiero tu na treningu pierwszy raz zjeżdżałam.

— E, sam zjazd to nic strasznego — stwierdza optymistycznie Ewa. — Dla mnie najgorsze jest wciąganie sanek pod górę. Ważą przecież 25 kg!

— Żeby tylko nie padał śnieg. Zupełnie zaślepia oczy.

Dziewczęta zagadały się, a tymczasem na talerzykach leżą zapomniane ciastka...

PIONIERZY NRD

Któregoś dnia wybrałem się w góry, patrzę, a tu jak „szatany" mkną po stoku jacyś narciarze.

Podszedłem bliżej, słucham... mówią po niemiecku. No, pomyślałem sobie, nareszcie ich mam. Bo właśnie koniecznie chciałem spotkać zawodników niemieckich, którzy po raz pierwszy startować będą na Igrzyskach Zimowych w Polsce. Zaczęliśmy rozmawiać... I oto co zapisałem sobie w notesie:

Jest ich dziesiątka — 6 chłopców i 4 dziewczęta. Startować będą tylko w biegu płaskim, w zjazdach i sztafecie. Przyznali mi się, że zamierzają zająć w swoich konkurencjach wszystkie pierwsze miejsca.

— W ubiegłym roku w Oberhofie w NRD polscy harcerze pokonali nas w wielu specjalnościach — opowiada Heidi Steinmüller, zeszłoroczna mistrzyni w biegach. — Pamiętam Zosię Brodkiewicz, jak pięknie jechała w slalomie. Albo Józek Karpiel... to świetny biegacz. W tym roku chcieliśmy się im zrewanżować. Ale... — Heidi się uśmiecha — zobaczymy, czy się uda.

— A na kogo najbardziej liczycie? — zagadnąłem ciekawie trenera drużyny niemieckiej.

— W zjeździe najlepsi są Heidi Grimm i Volker Harzer, w biegach Gerhard Gischas i właśnie Heidi Steinmüller...

Po zawodach zajrzę znowu do tych nazwisk — bo bardzo jestem ciekawy, czy trener ma rację.

Czy rzeczywiście niemieckim pionierom uda się zdobyć pierwsze miejsca? Czy polscy harcerze dadzą się im pokonać? O tym przekonamy się dopiero na trasach.

Heidi Steinmüller z NRD i Heniek Grabowski z ekipy stalinogrodzkiej.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Dlaczego na mecie były niespodzianki?

Patrol wjeżdża właśnie na punkt kontrolny „Ratownictwo". Basia i Krysia sprawnie unieruchamiają nogę Marysi. Nie tracą ani sekundy. Dobrze wyliczyły każdy ruch.

NA CO STRACIŁY CZAS?

KIEDY dziewczęta z Wisły wpadły na punkt „Sygnalizacja". Krysia Hombek od razu pomknęła do przodu i zaczęła nadawać. Chorągiewki tylko furkotały w jej rękach. Basia i Marysia nie szukały po kieszeniach ołówków i kartek. Miały je przymocowane gumką do tekturki zawieszonej na piersiach. Mogły od razu odbierać.

A wrocławianki? Sygnalistka, która ruszyła naprzód, żeby odbierać, musiała się wrócić. Zapomniała chorągiewek. Potem jeszcze wyciąganie ołówków, kartek, gubienie w śniegu rękawiczek, a w końcu pomyłka przy odbiorze. Mnóstwo straconego czasu.

Jaka szkoda. W woj. wrocławskim nie brakuje gór i patrol na pewno długo trenował. Świadczy o tym doskonała jazda na trasie. Przez brak opanowania i dobrej sygnalizacji, wrocławianki wypuściły z rąk szansę zwycięstwa.

KTO JEDZIE? HURA, NASZE!

TYMCZASEM na mecie harcerze ze Szkoły Nr 1 w Wiśle wytężają wzrok. Przed chwilą właśnie przyjechała „15" z Kielc, a co z ich patrolem? Po chwili jednak zza góry wysuwają się nowe sylwetki.

— Hura, nasze! — rozlega się nagle okrzyk.

Na metę wpada nr 18 — harcerki ze szkoły w Wiśle. Koledzy troskliwie okrywają je kocami. W oczach błyszczy radość. Dzięki świetnemu przygotowaniu i zespołowej pracy na trasie, patrol Basi Bibik uzyskał najlepszy dotąd czas. Czy zdobędzie dla woj. stalinogrodzkiego I miejsce?... Nadbiegają nowe patrole.

Renia Żmudzińska z Bydgoszczy na mecie wali się z nóg. Jest zupełnie wyczerpana. Biegła na jednej narcie, ale ani razu nie zwolniła tempa. Walka jest coraz bardziej zacięta. Właśnie kończą bieg wrocławianki.

KTO WYRUSZA NA KOŃCU — NIE ZAWSZE PRZYCHODZI OSTATNI!

DO STARTU szykują się dziewczęta z herbem Gdańska. Ostatni patrol — 38.

— Azebyście pomyliły azymut — śmieją się koledzy.

Nie, na pewno nie grozi to Eli Nowackiej, Jossi Miatk i Marysi Kozera z TPD 3 w Gdyni. Czy wiecie, że patrol ten w tym samym składzie zajął I miejsce na Igrzyskach Letnich? Azymut i sygnalizacja, to dla gdynianek pestka. Gorzej tylko ze wspinaczką i zjazdami. Dziewczęta mało trenowały. W Gdyni dobry śnieg pokazał się dopiero w lutym.

I co za niespodzianka. Po obliczeniu przez sędziów wyników okazało się, że patrol gdański zajął V miejsce. Wyprzedził wiele doskonałych patroli z gór, które miały lepsze warunki treningu. Dziewczęta z Gdyni, jedyne w biegu patrolowym dziewcząt, nie miały ani jednego punktu karnego. To naprawdę wspaniały sukces.

*

Szkoda, że nie byliście w Wiśle. Piękna była sportowa walka w pierwszym dniu Igrzysk. I ci z Wisły, co zajęli I miejsce i ci ostatni, z Warszawy, walczyli do końca z zaciekłością i poświęceniem.

WOJTEK POPRZECZKA

Wśród śniegów „POLARNEGO KRĘGU"

(Ciąg dalszy wielkiej gry terenowej „Wyprawa na biegun")

„Eskimosi" odnajdują drogę ■ Walka z „białym niedźwiedziem" ■ Po linach nad przepaścią ■ Zemsta „niedźwiedzia" ■ Balon idzie w górę!

Specjalni wysłannicy redakcji donoszą z Bardo Śląskiego:

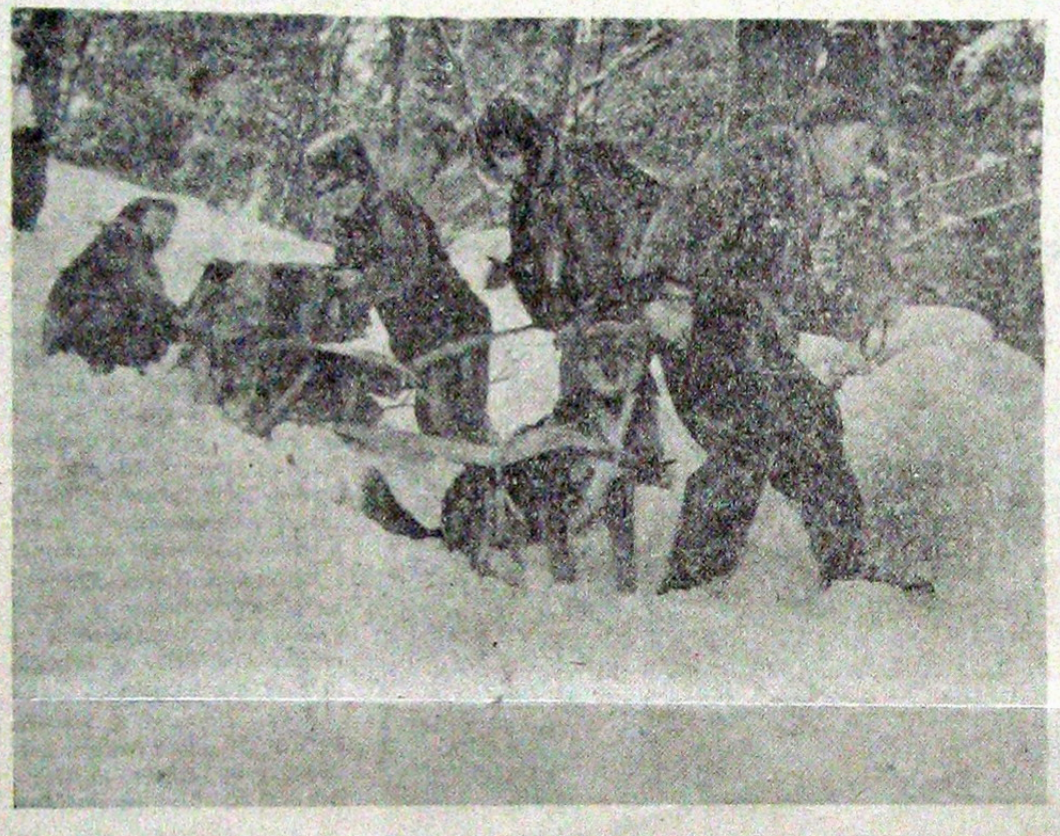

Przy zjazdach trzeba było hamować sanki...

Od kilku już minut sztab pochyla się nad mapą i kompasem. Nagle do dowódcy podszedł naczelnik „Eskimosów". Usłyszałem urywki rozmowy:

— Najlepiej tędy... trzeba się wspinać... w górę... potem droga....

Psy zapierają się mocniej w śnieg. Wolno pnie się do góry długi wąż obsypanych śniegiem postaci. Trzeba pomóc psom. Stasia Bartkowiak pcha ile sił ciężko naładowane sanki. Nagle obsuwa jej się noga. Stasia chce się chwycić gałęzi, ale już za późno! Koziołkując po zboczu ląduje głową w zaspę. To samo spotyka Wandę Jabłońską i Wiesię Makarow. Wyprawie grozi opóźnienie. Ale są przecież chłopcy. Szybko robią skomplikowany wyciąg z kijków od nart. Teraz już łatwo pokonać strome podejście.

Dobrze zrobił sztab słuchając rad „Eskimosa". Odnaleźliśmy zagubioną drogę.

VIII. BIOLODZY ODKRYWAJĄ NIECODZIENNY ŚLAD

BIOLODZY nie narzekają na brak zajęcia. Gdy tylko ujrzą na śniegu jakiś ślad, zaraz przystępują do rozpoznania. Naraz... Marysia Nowacka, kierownik grupy, aż zaniemówiła z wrażenia: na śniegu widniały ślady ogromnych łap.

Na nartach w stronę dowódcy pędzi łącznik. Jest bardzo blady. Dziewczęta przerwały obserwację.

W pierwszej chwili łącznik nie mógł wymówić ani słowa, tak się zasapał:

— Nie... niedźwiedź! — wykrztusił wreszcie głucho. — Jest niedaleko stąd!

Władek szybko decyduje się:

— Niedźwiedzia trzeba koniecznie złapać! Inaczej nasza wyprawa będzie bez przerwy zagrożona...

Wiedzieliśmy przecież, że to nie jest prawdziwy niedźwiedź, ale mimo wszystko zrobiło nam się wtedy jakoś dziwnie zimno. Po plecach przeleciały ciarki. Co bojaźliwsi przezornie spoglądali w pobliskie krzaki.

— Ochotnicy do polowania na niedźwiedzia — wystąp! — ogłosił Władek.

Ostatecznie zdecydowali się: Irka Kasprzak, Janek Słoński, Rysiek Miler, Józia Kulawik i łącznicy. Ewa Frankiewicz ubezpieczała grupę łowców trzymając za obrożę Maksa, który rwał się do przodu, groźnie szczekając.

— Okrążajcie legowisko! — krzyczał Rysiek przygotowując w biegu linkę.

Nagle coś ryknęło i potężne białe cielsko wyskoczyło spod krzaków. Niedźwiedź zrobił kilka kroków i zawadziwszy o korzeń — rąbnął jak długi nosem w śnieg. Myśliwi całą gromadą rzucili się na niego. Rozpoczęła się walka. Niedźwiedź był silny. Złapał Irkę za nogę i przewrócił na ziemię. Wtedy Maks nie wytrzymał. Szczeknął kilka razy i pociągnął Ewę w kierunku toczącej się walki.

Gdy niedźwiedź usłyszał szczekanie, skapitulował.

— Ewa! Trzymaj tego psa! — krzyknął spod kożucha ludzkim głosem. — Nie wygłupiaj się, bo on mnie pogryzie!

Myśliwi, śmiejąc się do rozpuku, poprowadzili na lince skrępowanego niedźwiedzia. Tylko pies bez przerwy pokazywał kły. Nie mógł uwierzyć, że „niedźwiedź" to po prostu Tadek Zieliński.

Zdecydowano, że złapany niedźwiedź zostanie przeznaczony do ZOO. A tymczasem pieczę nad nim powierzono Ewie.

Uwaga! Czerwona rakieta!

IX. LINOWA PRZEPRAWA

SŁYSZĘ od przodu głośny krzyk: „Zatrzymać się!"

Lecę zobaczyć, co się stało. Przerażony zatrzymuję się. Droga kończy się stromym urwiskiem. Dalszy marsz jest uniemożliwiony.

— Czy będziemy wracać z powrotem? Tyle kilometrów drogi na marne? Co robić?

I znowu pomogli nam „Eskimosi". Jeden z nich zszedł na sam dół urwiska, wspiął się na drugą stronę i przywiązał do drzewa grubą linę. Drugi jej koniec przerzucił nam. Zawiązaliśmy go również wokół pnia. W ten sposób nad urwiskiem powstał jak gdyby most z liny. Potem przeciągnęliśmy drugą. Zaczęła się przerwa.

Wcale nie była łatwa. Pod nami przepaść. Żeby tylko nie pośliznąć się na linie! Nikt z nas nie odzywa się. Z uwagą śledzimy każdy ruch przeprawiających się. Są skupieni.

Właśnie przechodzi Janek Prostko. Trzyma się mocno górnej linki. Pomału posuwa się naprzód. Wtem pośliznął się. Stracił równowagę. Trzyma się teraz linki tylko jedną ręką. Gruby kożuch i ciężkie buty krępują mu ruchy. „Co będzie? Co będzie? Jak pomóc Jankowi?" — myśli jak błyskawice przelatują mi przez głowę. Ostatnim wysiłkiem Janek chwycił się drugą ręką za linę. Podciąga się do góry. Jeszcze trochę, jeszcze, jeszcze,.. No, udało się!

X. ZEMSTA „NIEDŹWIEDZIA"

POZOSTAŁO do pokonania ostatnie podejście. Teraz najtrudniejsze zadanie stanęło przed grupą transportową. Psy odmawiają posłuszeństwa. Nie pozostało nic innego, jak samemu zaprząc się do sanek. Nikt jednak nie narzekał.

Złapany „niedźwiedź", kołysząc się ciężko, piął się pod górę. Co chwilę przystawał i łakomie patrzył na załadowane sanki. Chciało mu się jeść.

„Gdzie oni mają zapasy? — myślał. — Może w tym garnku?"

Tymczasem Ewa Frankiewicz, chcąc pomóc koleżankom, zaprzęgła misia do sanek. Okazało się, że był to straszny błąd. „Niedźwiedź" złapał za sznurek i przyspieszył kroku. Wyprzedził wyprawę.

— Teraz zobaczymy, co w nim jest — mruknął i otworzył pokrywę garnka. Były w nim jajka, kiełbasa, bułki i ciastka.

(Dokończenie na str. 4)

Oo... z tym nie ma żartów! Ten wielki ślad należy chyba do... niedźwiedzia!

TRASA WYPRAWY

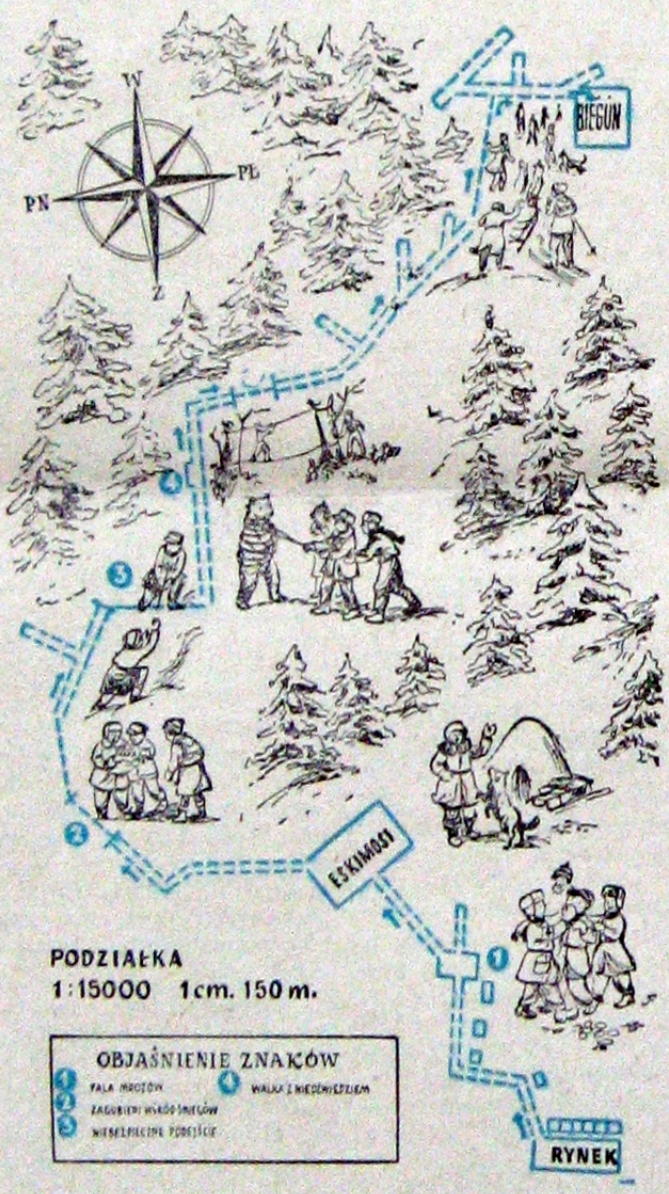

Dokończenie ze str. 3

Nim nadeszły dziewczęta, zdążył już zjeść osiem jajek, kawał kiełbasy i kilka kanapek.

Oczywiście odebrały „niedźwiedziowi" sanki. Miś był z tego nawet zadowolony. Udało mu się spłatać wyprawie figla, no i częściowo „odbił" sobie siniaki, które otrzymał w walce.

XI. BIEGUN... BIEGUN... BIEGUN!...

WYSOKO nad drzewami rozprysły kolorowe rakiety. Do „bieguna" pozostało 10 minut drogi. Wszyscy puścili się teraz biegiem. Nikt nie czuł zmęczenia. Każdy chciał być pierwszy.

Pędząc na złamanie karku wpadłem razem z pierwszymi harcerzami na szczyt góry. Stanąłem olśniony pięknym widokiem.

Na małej polance wielkie zaspy śniegu razem z krzakami i pniami drzew tworzyły fantastyczny widok. Jakby zamków śniegowych, dziwnych postaci zwierząt i smoków... Ale oto z daleka doleciały nas okrzyki wyprawy. Harcerze z klasy VI rzucili się na poszukiwanie umówionego „bieguna".

Staszek jeszcze raz nerwowo porównywał mapę z kompasem i terenem.

— Tu! Tu musi być „biegun"!

— Jest! Jest!!! — zwycięsko wrzeszczała grupa „szóstaków", której udało się odnaleźć pień z napisem „biegun".

Okrzyki radości i szczekanie psów w zaprzęgach obwieściły górom, że wyprawa doszła do celu.

Zdobywcy podrzucali czapki, potrząsali toporkami. W niebo wzbił się balon wyprawy. Do balonu uczepiony był meldunek:

„Pokonaliśmy wszystkie przeszkody trasy. Grupy naukowe przeprowadziły swoje badania. W drodze nikt nie odpadł. O godzinie 15.05 „Harcerska Wyprawa Polarna" zdobyła „biegun".

Czuwaj! — Sztab Wyprawy. Bardo Śląskie, luty 1956 r."

*

Zimowa gra terenowa udała się. Najlepiej mówiły o tym roześmiane oczy jej uczestników.

Za kilka dni harcerze z Bardo Śl. urządzą w szkole małe muzeum „Wyprawy na biegun". Znajdzie się tu cały sprzęt, szkice drogi i zdjęcia. Dzienniczki Sztabu i kierowników grup naukowych będą mówić zwiedzającym o przygotowaniach do wyprawy i przygodach na trasie.

Napiszcie nam, czy „Wyprawa na biegun" harcerzy z Bardo podoba wam się. A może i wy urządzicie u siebie w drużynie podobną grę terenową?

„Świat Młodych" i harcerze z Bardo (ich adres: Drużyna Harcerska przy Szkole Podstawowej w Bardo Śląskim, pow. Ząbkowice Śląskie, woj. Wrocław) — czekają na wasze listy.

Przeprawa po „linowym moście" — to nie bagatelka...

*

Jeszcze chwila i balon napełniony ciepłym powietrzem uniesie się w górę!

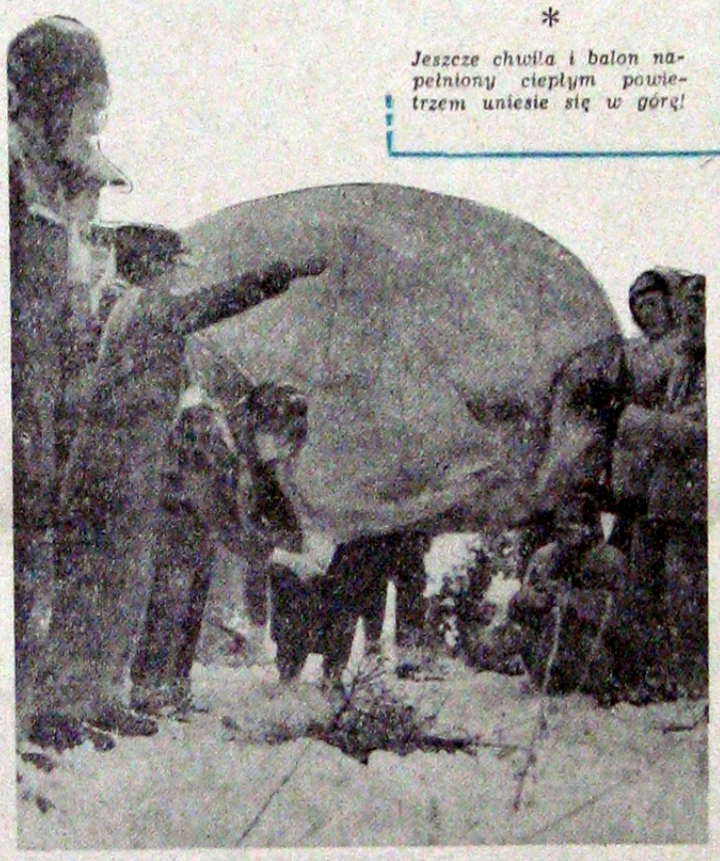

PONIŻEJ: *Huraaaa! Biegun zdobyty!*

Sprawozdawcami z „Wyprawy na biegun" byli specjalni wysłannicy redakcji: Henryk Biowski i Zbigniew Pawłowski. Fotografował: Tadeusz Rolke.

Amulet Czetanaka —
to tytuł nowego opowiadania indiańskiego Nory Szczepańskiej, które zaczniemy drukować już w następnym numerze.

Wydaje: Zarząd Główny ZMP Redaguje: Zespół — Warszawa, ul. Mokotowska 24 telefon 8-25-43, 8-27-21. Administracja RSW „PRASA" III Delegatura Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 8-01-11, 8-24-63. KOLPORTAŻ: Centrala kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruchu" Przedsiębiorstwo Państwowe Warszawa ul. Srebrna 12. PRENUMERATA miesięczna 1,40 zł, roczna — 16,80 zł. Prenumeratę należy zamawiać u listonosza lub w urzędzie pocztowym tego rejonu, na terenie którego mieszkacie. Wpłat należy dokonywać do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. DRUK: Zakłady Drukarskie i Wkładodrukowe RSW „PRASA", Warszawa, ulica Marszałkowska 3/5. Nakład RSW „PRASA". Zam. 810. B-1-2/56